Rok II. Lipiec 1923 r. Zeszyt 9.

Przegląd Ubezpieczeniowy

Miesięcznik

Poświęcony Sprawom Ubezpieczeniowym i Ekonomicznym

Kilka uwag o ustawie o przymusie ubezpieczenia od ognia i o P. D. U. W.

W odpowiedzi p. Kloczewskiemu.

Gdy pisałem krytykę ustawy z dnia 23.VI.1921 r. wiedziałem doskonale, iż wyrażam tylko pewną opinję i dążyłem do tego, by usłyszeć zdanie innych prawników, co też uzyskałem na konferencji, w której brali udział przedstawiciele palestry Warszawskiej. Z zadowoleniem wziąłem też do ręki № 4 Przewodnika Ubezpieczeniowego, gdy zauważyłem w spisie rzeczy wymienioną pracę p. Kloczewskiego.

Radość moją zamąciła tylko jedna okoliczność, na którą zresztą należało być przygotowanym. Ktokolwiek czyta dzisiaj krytyki różnych prac zauważyć musi, iż używają one często mniej lub więcej niesmacznych zwrotów i uderzają w ton czasami zupełnie niewłaściwy. Od tego nie zdołał się uchronić autor „Krytyki krytyki“ o czem świadczy wymownie pierwszy ustęp pracy. Pragnąłbym bardzo, by dyskusja na przyszłość była cośkolwiek spokojniejsza, jak to starałem się zawsze czynić; wszak wolno mieć różne zdania i być zwolennikiem tego lub innego prądu ekonomicznego, bez jakichkolwiek pobudek materjalistycznych. Zresztą nie wiem, czy p. Kloczewski zdawał sobie z tego sprawę, że zaczynając w ten sposób swą krytykę— pomijając już okoliczności, że krytyka wyszła z obozu przeciwnego—odebrał ostrze zwrotowi, iż praca moja pozbawiona jest wszelkiej wartości objektywnej. Możliwe— opinje są zawsze subjektywne—w każdym razie praca p. Kloczewskiego nie stanowi wyjątku.

Mojem zadaniem było zbadać redakcję ustawy pod względem prawniczym, kwestję ekonomiczną pomijałem; w jak więc sposób mógłby, ktoś nawet z obozu zwolenników ustawy wykazywać w tak zatytułowanej pracy „zalety dzieła“, „pożytek idei“ doprawdy nie wiem.

Moc obowiązująca ustawy.

Przechodząc z kolei poczynione mi zarzuty zauważyć muszę, że p. Kloczewski nie czytał dokładnie mej pracy albo celowo pominął niektóre sprawy, a mianowicie zbijając argumentację w sprawie mocy obowiązującej ustawy nie wspomina o tem, że wywody moje nie są oryginalne, lecz przejęte z artykułów prof. uniwersytetu lwowskiego Starzyńskiego, ogłoszonych w numerach 22 i 23 Gazety Warszawskiej (rok 1922). Gdyby p. Kloczewski przeczytał pracę prof. Starzyńskiego, toby zauważył, iż zarzuty, które mnie czyni z jednym wyjątkiem przewidział już autor „ustaw które nie obowiązują“. Wobec tego nie potrzebuję wdawać się w obszerną dyskusję i załatwię się krótko wpierw z jednym nowym argumentem, który p. Kloczewski wysuwa na poparcie swej tezy, że ustawa ta jednakowoż weszła w życie, a mianowicie zauważa, on, że w art. 42 zastrzeżono iż datę rozciągnięcia działalności P. D. U. W. na tereny województw poza obrębem b. Królestwa Polskiego ustali Minister Skarbu na wniosek Rady Nadzorczej. Z tego argumentu a contrario zdaniem p. Kloczewskiego wypływa, że rozciągnięcie działalności na teren b. Królestwa Polskiego winno się rozpocząć zaraz czyli po upływie 14 dni od daty ogłoszenia. Wnioskując w ten sposób p. Kloczewski jednak popełnia błąd logiczny. Z art. 42 wypływa tylko ta konkluzja, że rozciągnięcie działalności P. D. U. W. na wspomniane tereny nastąpi później, to znaczy dopiero po wejściu w życie ustawy, która udziela Ministrowi Skarbu wspomniane pełnomocnictwo. Nie mogę się jednak zgodzić

z tem, by z tego art. wypływało, iż sama ustawa obowiązuje natychmiast lub też po upływie 14 dni od daty jej ogłoszenia, pomijając już to, że w praktyce legislacyjnej nie jest praktykowany sposób, by daty wejścia w życie ustawy ustalać dopiero wnioskami a contrario.

Nie mogę nie wyrazić zdziwienia, że znalazł się prawnik, który posuwa się tak daleko, iż twierdzi, że nie należało się troszczyć o brzmienie Konstytucji, która jasno i niedwuznacznie wymaga, by każda ustawa zakreśliła sobie sama termin wejścia w życie, skoro dawniejsza ustawa przedkonstytucyjna mówiła inaczej, czyli, że można po wydaniu Konstytucji wydawać ustawy pozostające z nią w sprzeczności i w ten sposób ją omijać. Argumentacja p. Kloczewskiego jest tu zupełnie chybiona. Z upoważnienia prof. Starzyńskiego pozwalam sobie przytoczyć tutaj zasadnicze momenty jego opinji co do rozumowania p. Kloczewskiego. Miarodajnym jest art. 126 Konstytucji, która postanawia, że Konstytucja wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z wyjątkiem tych postanowień, „których urzeczywistnienie zawisło od wydania odpowiednich ustaw". W naszym wypadku jasne jest dla każdego, że osobna ustawa uzgadniająca jest zbędna, skoro wystarczy tylko proste stosowanie się do Konstytucji. Przepis art. 126 wydany został w tym celu, by zapobiec próżni lub bałamuctwu ustawowemu, które byłoby nieuniknione w niektórych kwestjach, o ileby sprzeczne z Konstytucją ustawy przestały automatycznie obowiązywać, co właśnie w tym wypadku nie zachodzi. Wysunięcie przez p. Kloczewskiego argumentu z art. 38 jest zupełnie bezcelowe. Jeżeli staniemy na tem stanowisku, to nietylko art. 38 jest lex imperfecta, ale i Konstytucja i wszystkie ustawy skoro sędzia nie ma prawa badania materjalnej ważności ustawy. Jednakowoż sędzia musi zbadać od kiedy ustawa obowiązuje. W myśl art. 3 szukać on będzie terminu w samej ustawie, a skoro go nie znajdzie, albo pogwałci Konstytucję, albo uzna ustawę za nie obowiązującą. Jestem więc mocno przekonany, że p. Kloczewski dał się unieść swemu zapałowi i nie zdawał sobie sprawy, do czego by nas zaprowadziły tego rodzaju zapatrywania, gdyby uchylać ciągle przepisy Konstytucji. Pozatem zaznaczam, że prof. Starzyński wymienia 9 ustaw, w których nie oznaczono daty wejścia w życie. Ustawa o P. D. U. W. nie jest w tym wypadku osamotniona. Czy można profesorowi uniwersytetu wykładającemu prawo polityczne i przedstawiającemu w tej dziedzinie bardzo poważny autorytet zarzucić, że krytyka która kwestjonuje moc obowiązującą ustawy „zakrawa raczej na złośliwie pomyślany żart, aniżeli na poważną krytykę" pozostawiam innym do oceny. Do siebie zwrotu tego odnosić nie mogę, bo powołałem się na inną pracę w tej sprawie, a nawet mając obecnie do wyboru argumentację p. Kloczewskiego i prof. Starzyńskiego—wolę podzielać zdanie prof. uniwersytetu i radzę tylko autorowi krytyki krytyki zastanowić się jeszcze raz nad wywodami p. Starzyńskiego.

Przymus ubezpieczenia.

P. Kloczewski zarzuca mi, że w rozdziale „o przymusie ubezpieczenia" gromadziłem szereg zbędnych przesłanek, by wreszcie dojść do tego samego rezultatu co p. Kloczewski pod względem przymusu i obowiązku ubezpieczenia. Te rzekomo zbędne przesłanki dowodzą jednak właśnie, że postępowałem tutaj bardzo ostrożnie. Mojem zadaniem nie było bronić ustawy oraz spraw związanych z P. D. U. W., jak to właśnie czyni autor krytyki krytyki, lecz mając przed sobą tylko tekst ustawy tłomaczyć ją wedle zasad interpretacyjnych i probierzem różnorodności interpretacji badać jej ścisłość. Czy zaś można redakcję ustawy uważać za ścisłą, skoro jej moc obowiązująca może się stać wątpliwa, jak to wynika z tego, co wyżej powiedziano, której wejście w życie uzasadnia się także wnioskiem a contrario, a w której istnienie obowiązku przyjęcia ubezpieczenia przez P. D. U. W. należy się „domniemywać" i t. d.,—śmiem wątpić.

Przyznaję, że można się spierać na temat, jak daleko należy posunąć w technice ustawodawczej wyszczególnianie poszczególnych momentów, zaczerpniętych z analizy pojęcia przymusu prawnego, przyznaję również, że zbędne są pleonazmy, które p. Kloczewski podaje w formie przykładów szkolnych, a które redukują się do stwierdzenia, że jeżeli jedna strona ma prawo, to druga ma obowiązek, co znane jest każdemu słuchaczowi kursów handlowych. Ale p. Kloczewski w tem miejscu pominął, że ja bynajmniej nie żądałem od ustawy by ona stwierdzała i prawo i obowiązek, bo jedno zupełnie wystarczy, lecz chciałem zaznaczyć, iż istnieją tu dwa stosunki prawne (prawo żąda-

nia—obowiązek świadczenia, prawo przymuszenia—obowiązek ścierpienia) i że należało obydwa stosunki prawne zaznaczyć i podać dokładnie kto jest podmiotem przymuszającym. A w takim razie śmiem zapytać, poco podaje te przykłady, z których wynika tylko, że korelatem prawa jest obowiązek, w szczególności skoro poprzednio starał się uzasadnić, że i obydwa stosunki prawne wynikają z ustawy chociaż nie „expresis verbis".

Wydaje mi się jednak, że p. Kloczewski nie zrozumiał dobrze o co mnie chodzi, skoro argumentuje w ten sposób: Przymus obejmuje pełną wartość szacunkową, obowiązkowi podlegają $^2/_3$ części oszacowania, z czego zd. p. Kloczewskiego wynika, że każdy podlegający przymusowi obowiązany jest ubezpieczyć $^2/_3$ w P.D.U.W. Naturalnie, temu nikt nie przeczy, ale ostatni wniosek wypływa z przepisu o obowiązku ubezpieczenia, a mnie chodziło o przymus ubezpieczenia, który obejmuje pełną wartość, od którego odpadają $^2/_3$ ubezpieczone obowiązkowo w P. D. U. W. Zaznaczyłem wyraźnie, że przy przymusie mam na myśli $^1/_3$ część szacunku. Nie mogę znaleźć przepisu, iż właściciel danej nieruchomości obowiązany jest ubezpieczyć $^1/_3$ (poza $^2/_3$ ubezpieczonemi w P. D. U. W.). Na nim ciąży przymus, tak, i tyle jest w ustawie, a przymus znaczy, że można kogoś zmusić, ale nie znaczy, że ten ktoś ma obowiązek świadczyć coś własną działalnością.

Można mieć odmienne zapatrywania na zbędność ścisłego wyrażania wspomnianego stosunku prawnego, ale nie można twierdzić, by on wypływał z logiczną koniecznością z brzmienia ustawy i conajmniej jednak zgodzić się trzeba na to, że „domniemywanie" nie należy do zalet redakcji przepisów prawnych.

Prawo stosowania przymusu przysługiwać może P. D. U. W. albo na podstawie brzmienia ustawy i wtedy dopiero można stawiać pytania, do jakiej kategorji tworów prawno-publicznych można ją zaliczyć, albo też jako pewnej instytucji, której władzę określiła z góry konstytucja. O tej drugiej możliwości pomówimy niżej. Narazie zastanowić się musimy, czy z ustawy wypływa tego rodzaju władza dla P. D. U. W. Że wyraźnie to nigdzie nie jest powiedziane, z tem musi się zgodzić i p. Kloczewski. A więc pozostaje tylko logiczna dedukcja, choć szczerze przyznam, że nie jestem zwolennikiem tego, by najważniejsze, prawie kardynalne zagadnienia jak np. czy jakiejś instytucji przysługuje wogóle władza przymuszania i t. d. rozstrzygać wnioskami a contrario, per analogiam, lub w drodze domniemania, podczas kiedy nie mam nic przeciw temu, by zakres tej władzy w razie wątpliwości ustalić w ten sposób. Otóż z czego wnioskuje p. Kloczewski, że P. D. U. W. ma tę władzę. Śmiałość w wyciąganiu wniosków jest tutaj zadziwiająca, a elastyczność rozumowania wyklucza choćby najmniejszą ścisłość wywodów. Najlepiej oddać głos p. Kloczewskiemu. Czytamy:

„Z art. 2 i 3 wynika, że obowiązek ubezpieczenia istnieje po obu stronach, po stronie właściciela budowli obowiązek zgłoszenia, a po stronie P. D. U. W. obowiązek przyjęcia. Oba te obowiązki są ujęte w jedną całość. Z powyższego wynika, że prawodawca wprowadzając przymus ubezpieczenia, stworzył jednocześnie instytucję, której powierzył zrealizowanie i wykonanie tego przymusu".

Mimo najszczerszej chęci nie wiem wedle jakiej figury sylogizmu logicznego wypływać może z przesłanek o obowiązku, wniosek o realizacji przymusu.

Dalej p. Kloczewski twierdzi już apodyktycznie, że w przeciwieństwie do osób prywatnych inaczej rzecz się ma, „gdy w interesach publicznych władza prawodawcza powoła do życia jakiś organ lub instytucję i obdarzy ją pewnym zakresem władzy w pewnym kierunku, a więc i prawem przymuszania opornych do wykonania lub ścierpienia czegoś".

Tego naturalnie w ustawie nie ma, to tylko pobożne życzenia p. Kloczewskiego. Temsamem załatwioną by była pierwsza koncepcja, albowiem chyba wywody prawniczo-logiczne są tak mało przekonywujące, że ich zbijać nie trzeba.

Pozostaje więc sprawa samorządu (o czem później).

Wreszcie jeszcze kilka słów o podmiocie prawa przymuszania.

Krytyka tego twierdzenia, że ubezpieczenie z urzędu i t. d. stwarza z instytucji ubezpieczeniowej, zainteresowanej w otworzeniu jaknajwiększego portfelu, władzę nadzorczą, jest doprawdy gołosłowna. Cały szereg lapidarnych, retorycznych zdań stara się uzasadnić, że prawo przymusu nie mogłoby przysługiwać innej instytucji i nadomiar ubezpieczeniowej. Pytam się, kto chce popełnić taki absurd, może ja? Na szczęście w pracy mojej wzmianki o tem nie ma. Natomiast przy braku specjalnej normy oddającej P. D. U. W. reali-

zację przymusu, z konieczności zmuszony byłem interpretować na rzecz Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, a chyba Urząd ten nie zgodzi się na to, by mu odmawiano kwalifikacji realizowania przymusu, lub by go może aż zaliczać do kategorji instytucji „nadomiar nieubezpieczeniowych".

Nieszczęśliwe przykłady prześladują formalnie p. Kloczewskiego, choćby znów ta rzeźnia magistracka. Jeśli się stwarza przymus bicia bydła w rzeźni magistrackiej, by już zostać przy tym przykładzie— to musi się mieć rzeźnię magistracką. To jest doprawdy tak zupełnie jasne, że nie wiedzieć poco marnowano aż dwie linje kosztownego dzisiaj druku. Jeżeli atoli wprowadza się przymus ubezpieczenia, to nie musi właśnie ten zakład wykonywać przymus, ale może go wykonywać np. władza państwowa. Zakład, w którym ma być ubezpieczony odnośny przedmiot, to jest (używając porównania p. Kloczewskiego) ta rzeźnia magistracka, ale ten kto ma przymuszać, nie musi być rzeźnią magistracką.

Że ścisłe wykonanie przymusu ubezpieczeniowego może przynieść i korzyści prywatnym zakładom, nie przeczę, tylko nie za ścisłe. Pomijam jednak tę sprawę ze względów dyplomatycznych oraz dlatego, że nie chcę wchodzić w kwestje ekonomiczno-polityczne. Nie chodziło mnie również o jakąś nieprzychylność P.D.U.W. wobec interesanta lecz o to że organa P. D. U. W. są zainteresowane. W wykazaniu wielkiej gorliwości przy rozwoju portfelu ubezpieczeniowego i że mogą tutaj konkurować z prywatnemi towarzystwami znacznie łatwiej z powodu dwulicowości tego zakładu. Może teraz mój zarzut jest lepiej zrozumiały.

Reasumując krótko, gdyby P.D.U.W. była ograniczona do $^2/_3$ szacunku przedmiotów podlegających przymusowemu ubezpieczeniu, stosowanie przez P.D.U.W. środków przymusowych nie interesowałoby tak prywatnych zakładów. Skoro jednak tak nie jest, prywatne zakłady słusznie obawiają się tej kontroli, która bardzo często wyjść może na ich niekorzyść.

Samorząd P. D. U. W.

Samorządności P. D. U. W. poświęcił p. Kloczewski poważną część swych wywodów i pod tym kątem widzenia oświetla całą ustawę oraz zwalcza moje wywody.

Przyznaję, że po przeczytaniu odnośnych ustępów krytyki przeczytałem po raz niewiem który moją pracę i daremnie szukałem jakichś aluzyj, któreby mogły wzbudzić podejrzenie, że uważam tę konstrukcję aż za „dziwoląga prawnego". Tak dalece się wtedy nie posunąłem. Ośmieliłem się tylko zaznaczyć, że sprecyzowanie tej „samorządności" nie jest zbyt łatwe i przy tem obstaję. Jeden zarzut mógł mnie spotkać, że nie stosowałem się do reguły logiki, iż definicja nie powinna być negatywną, tam gdzie może być afirmatywną, lecz na usprawiedliwienie podać mogę zdanie sławnego logika Jevonsa (W. Stanley Jevons „Elementary Lessons in logic"), że reguły tej często zastosować nie można i bynajmniej nie zawsze ona obowiązuje.

Muszę jednak wpierw zebrać rozrzucone nieco uwagi p. Kloczewskiego a mianowicie twierdzi on:

1) że P. D. U. W. jest instytucją samorządową,
2) że posiada ona cechy władzy samorządowej,
3) że jako instytucja i władza samorządowa posiada ona autonomję,
4) oraz prawo stosowania przymusu (w ograniczonym zakresie),
5) że należy mieć tu na względzie samorząd gospodarczy z art. 68 Konstytucji oraz samorząd terytorjalny wzgl. związków samorządowych art. 65 Konstytucji.

ad 1) Nie kwestjonowałem tego, wobec czego rozgoryczenie p. Kloczewskiego, jakobym temu przeczył, jest conajmniej zbędne.

ad 2) Pisząc odnośny ustęp mej pracy miałem w pierwszej linji na myśli samorząd terytorjalny, ktory jednak—sądzę, że i p. Kloczewski to przyzna — stanowi podstawę tej instytucji ze względu na jej kierownictwo.

ad 3) Niewątpliwie znana jest p. Kloczewskiemu różnica między samorządem (samozarządem) a autonomją i przypuszczam, że jest to proste przeoczenie, jeżeli terminy te są używane promiscue.

Otóż właśnie, gdyby p. Kloczewski postawił sprawę jasno, zadanie byłoby łatwe, zgodzić się, lub nie, na tę lub ową koncepcję. Niestety p. Kloczewski pogmatwał całe zagadnienie i zapomniał tylko o tem, że „scripta manent" i że może ktoś podejmie się żmudnego zadania zestawienia uwag p. Kloczewskiego, by poznać, jak on sobie tę sprawę przedstawia. Już tu zaznaczyć mogę, że jeżeli jakaś kon-

strukcja prawna może otrzymać miano dziwoląga prawnego, to jest nią koncepcja autora krytyki. Oddajmy mu słowo.

Rozdział: Przymus ubezpieczenia str. 10 (odbitki krytyki krytyki). „Instytucja taka może posiadać dosyć obszerną niezależną od władzy państwowej kompetencję: za przykład służyć może samorząd terytorjalny.

Ale nic na przeszkodzie nie stoi, aby był to samorząd innego rodzaju". (Uwaga: a więc nie samorząd terytorjalny).

Strona 12. „Jednakże art. 65 i następne Konstytucji przewiduje istnienie samorządu i to nie tylko terytorjalnego, lecz samorządu gospodarczego dla poszczególnych działów życia gospodarczego i t. d." (Uwaga: a więc samorząd gospodarczy).

Strona 13. „Z ustawy o samorządzie terytorjalnym wiadomo, że samorządy mają prawo wydawania postanowień i t. d. Do takich samorządów należy także i P.D. U.W." (Uwaga:—a więc samorząd terytorjalny).

Strona 23. „Konstytucja nasza w art. 68 oprócz samorządu terytorjalnego przewiduje samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: izby rolniczę, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne. Należą tu także izby lekarskie, rady adwokackie i t. p. Forma zatem, w którą została przeobleczona P. D. U. W. nie jest żadnym nowotworem i dziwolągiem prawnym, lecz jest zgodną z uznanemi i usankcjonowanemi przez prawo i życie przejawami". (Uwaga: a więc samorząd gospodarczy).

Strona 24 „Konstrukcja jej (P.D.U.W.) prawie nie odróżnia się zasadniczo od konstrukcji samorządu terytorjalnego, a w szczególności od konstrukcji przewidzianego art. 65 Konstytucji związku samorządów". (Uwaga: a więc coś w rodzaju samorządu terytorjalnego wzgl. związków).

Strona 53 „P. D. U. W. jako jednostka samorządu gospodarczego przewidzianego art. 68 Konstytucji". (Uwaga: a więc samorząd gospodarczy).

Zdaje mi się, że każdy czytający te jasne wywody zapytać się może, jakiego rodzaju samorządem jest więc P. D. U. W.? Czy samorządem terytorjalnym, czy związkiem samorządów terytorjalnych, czy samorządem gospodarczym? Wszak albo P. D. U. W. jest jakimś tworem samorządowym przewidzianym konstytucją, wtedy trzeba go tylko zaliczyć do odpowiedniej kategorji, albo jest dziwolągiem prawnym.

Że wyżej wspomniane rodzaje samorządu nie są zupełnie identyczne o tem świadczą przepisy Konstytucji, a mianowicie:

art. 3 Konstytucji zdanie 4 „Rzeczpospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego przekaże przedstawicielstwu tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza w dziedzinie administracji i gospodarki, który zostanie bliżej określony ustawami państwowemi. *D. c. n.*

W sprawie krajowej reasekuracji.

Może być, że czytelnicy „Przeglądu" mają już dosyć polemiki w powyższej sprawie, mam jednak nadzieję, że wobec powagi kwestji, Szanowna Redakcja nie odmówi mi miejsca dla powtórnej odpowiedzi panu Dyrektorowi Beneszowi, tym razem na jego artykuł w zeszycie 8 „Przeglądu".

Przedewszystkiem nie wydaje mi się, by postawiony mi zarzut nierzeczowego traktowania sprawy był słuszny. Walczyłem z zarzutami p. Dyrektora Benesza, nie miałem natomiast najmniejszej intencji Szanownego mego oponenta dotknąć osobiście, i nie sądzę, by którekolwiek z użytych przeze mnie wyrażeń mogło dać powód do obrazy.

Przechodzę teraz do meritum sprawy.

Cieszę się niezmiernie, iż w sprawie kwalifikacji, niezbędnych dla zarządzania Towarzystwem Reasekuracyjnem, zaczynamy dochodzić do porozumienia, p. Dyrektor Benesz przyznaje bowiem teraz, że „trochę teorji i trochę praktyki" wcale tu nie zawadzi. O tę trochę, właśnie idzie..

Co do głosów prasy zagranicznej, miałem na myśli wzmianki następujące:

Zeitschrift für Versicherungswesen	№ 10	1923 r.,	str. 86
Oesterreichische Revue	№ 10	„	„ 40
La Réassurance	№ 61	„	„ 55
La Semaine	№ 4 2675	„	„ 51

Słusznie zupełnie stwierdza p. Dyrektor Benesz, że akcjonarjusze odpowiedzialni są tylko do wysokości posiadanych akcji. Jednak wydaje mi się, że przy ocenie młodych Towarzystw Ubezpieczeniowych zasoby akcjonarjuszów poważnie muszą być brane w rachubę, gdyż wszelkie instytucje asekuracyjne przez pierwsze lata swego istnienia, przynoszą straty,

szanse wytrwania posiadają zatem te Towarzystwa jedynie, których akcjonarjusze będą mieli chęć i możność finansowego wspierania ich w razie potrzeby. Dlatego też właśnie akcje Towarzystw Ubezpieczeniowych są zwykle imienne i dlatego Towarzystwa te, celem wzbudzenia zaufania publiczności, zapraszają na członków swoich Rad, przemysłowców, finansistów i bogatych ziemian. Okoliczności te niewątpliwie dobrze są p. Dyrektorowi Beneszowi znane, odpowiadam jednak na jego pytanie, by dać dowód rzeczowego traktowania zarzutów mego oponenta.

Bardzo ciekawe jest twierdzenie, że większość polskich Towarzystw Ubezpieczeniowych istnieje tylko dzięki temu, że Państwowy Urząd Kontroli liczy się z ich strukturą wewnętrzną i z wymaganiami walki konkurencyjnej. Nie watpię, że p. Dyrektor Benesz dobrze zna stosunki panujące na naszym rynku asekuracyjnym, lecz opinja jego jest tem więcej zastanawiająca. Sądzę, że Państwowy Urząd sam w tej sprawie głos zabierze, wstrzymuję się więc od wszelkich dalszych komentarzy.

Co do kumulacji, to jak stwierdziłem poprzednio, jest to najmocniejsza pozycja Szanownego oponenta mojego, i nie da się zaprzeczyć że kumulacja stanowi dla instytucji reasekuracyjnej poważne niebezpieczeństwo, którego niepodobna całkowicie uniknąć. Rzecz tę można określić w ten sposób, iż Towarzystwo Reasekuracyjne oprócz ryzyka właściwego dla danego działu ubezpieczeń przyjmuje jeszcze na swe barki ryzyko kumulacji. Towarzystwo bezpośrednio operujące w dziale ogniowym pokrywa ryzyko pożaru — Towarzystwo Reasekuracyjne zaś, ryzyko pożaru i ryzyko kumulacji; podobnie dzieje się w dziale kradzieżowym, transportowym, i każdym innym. Zresztą, reasekuracja nie jest jedynym działem ubezpieczeń w którym kumulacja w ten sposób dołącza się do przejętego ryzyka. To samo dzieje się w dziale dożywotnich ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, w dziale samochodów, w dziale walorów. I pomimo tego ryzyka wymienione działy rozwijają się, a przebieg interesu jest częstokroć pomyślny. To samo widzimy w dziedzinie reasekuracji. Reasekuracja przecież zbudowała takie wszechświatowe potęgi, jak Schweizerische Rück, Münchener Rück, Société Anonyme de Réassurances. Rok rocznie zakładane są liczne Towarzystwa Reasekuracyjne, wiele z nich zwycięsko przechodzi ciężki okres początkowy, wybija się i rozwija.

Wracając jeszcze do samej kwestji kumulacji, to spotykałem się u wszechstronnych i wytrawnych znawców interesu asekuracyjnego z dwoma djametralnie sprzecznemi poglądami na tę sprawę. Poglądy te są nastepujące:

1-o paniczny strach przed kumulacją,

2-o Pogląd, że kumulacja wcale nie powinna być brana w rachubę gdyż każdy aliment winien być traktowany jako całość, jako portfel zupelnie oddzielny i jeśli reasekurator ponosi szkodę w jednem ryzyku z kilku umów jednocześnie, to część przypadająca na każdą z tych umów, musi być traktowana jako szkoda przypadająca na **dany aliment**, a nie na **dane ryzyko.**

Który z tych dwóch poglądów jest słuszny, nie będę rozstrzygał. Zapewne jeden i drugi ma swe uzasadnienie, gdyż reprezentują one dwa zasadnicze kierunki polityki asekuracyjnej: konserwatywny i agresywny. Obydwa te kierunki zaś mają złe i dobre strony, jedna i ta sama instytucja musi często jednocześnie stosować na różnych terenach jeden lub drugi zależnie od okoliczności. Może również zmieniać swą politykę zależnie od zmian konjunktury. Stałej recepty na te sprawy niema, i dlatego nie przeraziła mnie wiadomość, że kiedyś ktoś był odmiennego zdania niż moje.

Pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć na pytanie: jakie korzyści osiągnie Państwowy Urząd Kontroli jeżeli składka asekuracyjna, chociażby w drodze retrocesji, za pośrednictwem Krajowego Towarzystwa Reasekuracyjnego, musi się jednakże dostać do Towarzystw zagranicznych. Otóż sądzę, że pozostają w krają: superprowizja od składki retrocesyjnej i zysk na udziale własnym. Przy racjonalnej i oszczędnej gospodarce te dwie pozycje powinny wyżywić Towarzystwo, tak, by organizm jego krzepł, a udział własny zwiększał się stopniowo. Wówczas coraz większa suma składki pozostawać będzie w kraju.

Polskie Towarzystwa uczuwają raczej brak, niż nadmiar dobrej reasekuracji. Wysiłki więc zmierzające ku zapewnieniu im takiej reasekuracji winnyby spotkać się z przyjęciem życzliwem i z takiem naogół się spotkały.

Sądzę, że powyższe wywody przyczynią się do zbliżenia naszych, początkowo tak rozbieżnych, stanowisk.

Jan Jeziorański.

W sprawie sprawozdania z Walnego Zgromadzenia członków Związku P. P. Z. U.

W związku z wyjaśnieniem Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń zamieszczonem w zeszycie 7 „Przeglądu“ (str. 9) otrzymaliśmy list od p. Dyr. E. G. Piotrowskiego, który zamieszczamy poniżej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec uwag ogłoszonych przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń w zeszycie 7 „Przeglądu Ubezpieczeniowego“ z maja b. r. muszę prosić Szan. Pana o umieszczenie w najbliższym zeszycie Przeglądu następującego oświadczenia:

1) Jeżeli bywały niekiedy sprzeciwy przeciw zarządzeniom Urzędu, to niejednokrotnie — nie twierdzę bynajmniej, że zawsze, były one najzupełniej usprawiedliwione wobec tego, że wydano szereg zarządzeń „najoczywiściej“ niewykonalnych i dotąd ich nie cofnięto. Przypominam dla przykładu zarządzenie o maksymalnej cenie domów nabywanych przez Towarzystwa lub o przedkładaniu Urzędowi wszelkich umów reasekuracyjnych i podawania do wiadomości wszelkich w nich zmian i t. p.

2) Przygodne konferencje p. Dyrektora Urzędu z zaproszonemi przez niego osobami nie mogą zastąpić urzędowych posiedzeń Rady ubezpieczeniowej.

3) Prawdą jest, że w jednym wypadku prosiłem o odroczenie posiedzenia Rady ubezpieczeniowej, ponieważ wiadomem mi było, że prócz mnie, także i inni członkowie Rady nie mogliby byli wziąć w niem udziału. Odroczenie to nie zaniechanie.

4) Że różnolitość norm prawnych jest wielce niekorzystną dla instytucji ubezpieczeniowych, jest widoczne, a tę niekorzystną sytuację pogarszają w wysokim stopniu wspomniane na wstępie zarządzenia Urzędu Kontroli. Zarządzenia tego rodzaju nie bardzo licują z tą „dużą ostrożnością“, o której Urząd wspomina. Co zaś do wypracowanego przez Urząd projektu norm tymczasowych, to właśnie z powodu silnej krytyki, z którą projekt ten się spotkał w kołach fachowych, podjąłem się był opracowania nowego projektu. Nie chcąc opierać się na własnem tylko zdaniu i pragnąc dać rzecz jak najgruntowniej przemyślaną i opracowaną, rozesłałem projekt członkom Zarządu Związku P. P. Z. U., którzy, zaznajomiwszy się z nim dokładnie, poczynili szereg uwag, poczem cały projekt na kilku posiedzeniach Zarządu był szczegółowo przedyskutowany i ostatecznie zredagowany. Ztąd powstało opóźnienie. Jakkolwiek więc projekt przedłożyłem ostatecznie we własnem imieniu, to jednak udział członków Zarządu Związku jest p. Gruberowi dobrze znany. Jeżeli zaś p. Gruber twierdzi, że projekt mój przedłożyłem w formie, „która zdaniem Urzędu nie stanowi odpowiedniej platformy do dyskusji“, to skonstatować muszę, że grono najwybitniejszych fachowców w Polsce uznało właśnie projekt przedłożony przezemnie za odpowiedni, a projekt p. Grubera za chybiony.

Nie chcę bynajmniej zaprzeczać najlepszych chęci Urzędu i jego młodego, niezwykle pracowitego i gorliwego Dyrektora, ale może pożądanem by było więcej „ostrożności“ a mniej apodyktyczności—„und nur nicht zu viel regieren!“

Proszę przyjąć wyrazy szczerego szacunku.

Edm. G. Piotrowski.

Kronika krajowa.

Od Redakcji.

Z powodu wyjazdu na urlop redaktora i wydawcy „Przeglądu Ubezpieczeniowego“ następny numer czasopisma ukaże się w podwójnej objętości dopiero w drugiej połowie września r. b.

Osobiste.

— P. Edmund Ginwiłł Piotrowski, Dyrektor Naczelny Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń ustąpił z zajmowanego stanowiska.

— P. Jan Adam Jeziorański, Dyrektor Zarządzający Polskiego Tow. Reasekuracji i Koasekuracji „Reas“ opuścił zajmowane stanowisko, powołany na Zarządzającego Interesami Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń.

Dnia 13 czerwca r. b. zmarł długoletni Naczelnik Działu ubezpieczeń na życie, a w ostatnich latach także Zastępca Dyrektora Referenta Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie Edward Szancer.

P. Władysław Kozłowski, Sekretarz Jeneralny Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń ustąpił z zajmowanego stanowiska a objął stanowisko Sekretarza Jeneralnego Polskiego T-wa Reasekuracji i Koasekuracji „Reas“, zachowując w dalszym ciągu stanowisko Sekretarza Jeneralnego Związku Polskich Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń.

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń Spółka Akcyjna

Dnia 28 czerwca odbyło się Walne Zgromadzenie Akc. Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń.

Wedle sprawozdania Zarządzającego interesami zbiór składki brutto we wszystkich działach wyniósł w roku 1922 wraz z dodatkami administracyjnemi sumę Mkp. 5.238.286,597.— czyli niemal czterokrotnie wyższą niż w roku 1921.

Ogólna suma wypłaconych odszkodowań wyniosła Mkp. 195,517,017., a kapitały gwarancyjne Tow. powiększono do sumy Mkp. 569,228,285. Bilans 1922 r. zamknięty został zyskiem Mkp. 300.226.900.—, z którego około 11% przeznaczono na zwroty ubezpieczonym.— Do Rady Zarządzającej Towarzystwa wybrano pp. Franciszka Bruggera, Leopolda Jana bar. Kronenberga i Marjana Sokołowskiego, wszystkich ponownie, oraz p. Michała Stanisława hr. Kossakowskiego.

Tow. Ub. Przyszłość.

„Bilans Tow. Ubezp. „Przyszłość" w Warszawie wskazuje nadzwyczajny rozwój działu życiowego, którego portfel przekroczył 20 miljardów, a zapowiada także pomyślny rozwój działów rzeczowych. O korzystnej sytuacji Towarzystwa świadczą fakty, że Tow. odłożyło i należycie zabezpieczyło rezerwy w wysokości 143.650.000.— mkp., wypłaciło 15% dywidendy akcjonarjuszom, saś 40% zysku przeznaczyło na fundusz dywidendowy dla ubezpieczonych".

Spółdzielnia mieszkaniowa Pracowników Tow. Ubezpieczań.

W dniu 3 lipca r. b., w lokalu Tow. Wzaj. Ub. „Snop", odbyło się zebranie informacyjne założycieli tworzącej się Spółdzielni mieszkaniowej Pracowników Ubezpieczeniowsch w celu budowy własnego domu. Na zebranie przybyli między innemi pp. Prezes Zrzeszenia Tow. Ubezp., oraz T-wa „Snop" p. Choromański, Dyrektorzy: W. T. U. p. J. Jeziorański, Tow. Zw. Ubezp. Przem. „Wisły", „Reasu", Lloydu Polskieg p. Skarga, i p. St. Wirszyłło, Tow. „Port" p. Blumenthal, delegat Tow. „Polonja" p. J. Wilamowski, Tow. „Omnium" p. Rosenblum, Vice-dyrektor Reprezentacji T-wa Krakowskiego p. J. Rynarzewski, oraz liczny zespół kierowników i pracowników Tow. Ubezpieczeń.

Zagaił zebranie p. J. Rynarzewski, witając zebranych i dziękując za tak liczny udział, prosząc jednocześnie na przewodniczącego p. Prezesa Choromańskiego, który w wstępnym słowie zaznaczył o ciężkiem położeniu pracowników powodowanem brakiem odpowiednich mieszkań, jednocześnie podkreślając, iż zadaniem Dyrekcji poszczególnych Towarzystw jest troska o poprawę doli pracowników.

Następne referaty wygłosił z Tow. „Snop" kol. S. Kobryk o spółdzielczości a z W. T. U. kol. W. Skoraczewski — o budowie domów na zasadach spółdzielczych.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja; w której brali udział pp. Jeziorański, Skarga, Rosenblum, Blumenthal, Rynarzewski, Kulwiec, Luniak i referenci. W rezultacie postanowiono: 1) uzupełnić dotychczasową Komisję organizacyjną przez kooptację do wspólnej pracy pp. Prezesa Choromańskiego, Dyrektorów pp. Skargę i Rosenbluma oraz mecenasa p. Kulwieca wraz z już istniejącą Komisją w składzie kolegów: Skoraczewskiego, Kobryka, Rynarzewskiego, Burdowicza, Grygołajtysa i Kuligowskiego, oraz 2) pobrać wpisowe w wysokości 100.000 Mk. i 3) zwołać w najbliższym czasie po ferjach Walne Zebranie Udziałowców.

W zakończeniu wyrażone podziękowanie dotychczasowym organizatorom za energiczną i celową działalność, życząc Spółdzielni owocnej pracy.

Kronika zagraniczna.

Należytości od Towarzystw ubezpieczeniowych niemieckich.

Od dn. 14 do 22 maja odbywały się w Dreznie narady komisji rozrachunkowej polsko-niemieckiej w sprawie uregulowania przez niemieckie Tow. ubezpieczeń wypłaty sum, przypadających obywatelom polskim z tytułu polis. Ze strony polskiej brali udział w obradach: dyrektor państwowego urzędu Kontroli Ubezpieczeń, Gruber, i dyrektor Tow. ubezpieczeń „Vesta" w Poznaniu, p. Wieczorek. Sprawę komplikuje to, że zobowiązania Tow. niemieckich były zaciągane w markach niemieckich, składki zaś płacono częściowo w markach niemieckich, częściowo zaś po 1919 r. — w polskich. Wieje umów ubezpieczeniowych zostało przerwanych z powodu ograniczeń dewizowych i niemożności wyszłania składek zagranicę (gdyż z rozporządzenia Naczelnej Rady Ludowej, wszystkie niemieckie Tow. ubezpieczeń zostały z b. dzielnicy pruskiej usunięte). W ten sposób ubezpieczeni stracili kontakt bezpośredni z Towarzystwami ubezpieczeń. Zmieniło się też forum sądowe co do odpowiedzialności Towarzystw. W tym stanie rzeczy indywidualne załatwienie każdego ubezpieczenia stało się prawie niemożliwem. Ponieważ chodzi o uporządkowanie tej sprawy i zapobieżenie stratom obywateli polskich, komisja polska zaproponowała ogólną likwidację zobowiązań przez wypłacenie pełnych sum ubezpieczeniowych, bez względu na czas trwania ubezpieczenia. Delegacja niemiecka uzależniła stanowisko swoje od tego, czy rząd polski zwolni konta bankowe tych Tow. z przed r. 1919 i czy zapewni im swobodną decyzję co do hipotek, praw i udziałów na terenie b. zaboru pruskiego. Sprawa nie została jeszcze przesądzona i ostateczne jej załatwienie zależeć będzie od przebiegu debat w odnośnych komisjach.

Ubezpieczenia transportowe i kolejnictwo.

Pod tym tytułem („Transportversicherung und Eisenbahndienst") pojawił się w № 21 „Oesterreichische Revue" artykuł pióra d-ra Leo Montner'a, który w streszczeniu podajemy:

„W szerokich kołach wyrobiła się opinja, że ubezpieczenia transportowe są niezdrowym objawem stosunków wojennych i powojennych, że egzystencję swą zawdzięczają tylko niedomaganiom kolejnictwa i że równocześnie z podniesieniem się stanu kolejnictwa będą musiały upaść.

Rozumowanie to oparte jest na błędnem pomieszaniu dwuch rzeczy: istnienia niebezpieczeństwa i nastąpienia szkody. Bez niebezpieczeństwa żadne ubezpieczenie istnieć nie może. Natomiast żywotny interes ubezpieczeń wymaga jaknajmniejszej liczby szkód. Z kosztownej reklamy, osiąganej przez liczne szkody, Towarzystwa zgóry rezygnują. Ubezpieczenia transportowe rozwijać się mogą pomyślnie tylko przy nikłej ilości szkód i niskiej składce. Gdyby było inaczej, złodzieje kolejowi byliby cichymi wspólnikami ubezpieczeń transportowych, podpalacze—ubezpieczeń ogniowych, włamywacze — ubezpieczeń kradzieżowych. Asekurację jednak pociągają niebezpieczeństwa, które się nie realizują.

Ubezpieczenia transportowe są dalekie od tego, by ciągnąć zyski ze złego stanu kolejnictwa, przeciwnie zależy im na szybkim i pewnym transporcie. Brak odpowiedzialności kolei, jako wynik zupełnej dezorganizacji, wywołuje katastrofalne skutki dla ubezpieczeń transportów, gdyż pozbawia je prawa regresu.

Poza odpowiedzialnością kolei ubezpieczenia transportowe mają szeroki zakres działania. Przy komunikacji kolejowej istnieje szereg niebezpieczeństw, których nawet najlepsza organizacja usunąć nie zdoła. Przedewszystkiem są to zdarzenia elementarne. Mimo wszystkich środków zaradczych zdarzenia takie przybierają tak olbrzymie rozmiary, że już ten fakt wystarcza do skłonienia przewożących, by ładunki ubezpieczali, mając i to na względzie, że b. często kolej w tych wypadkach zwolniona jest od odpowiedzialności zarówno według prawa swojskiego jak i międzynarodowego.

Następnie wchodzą tu w grę szkody, wynikłe z naturalnych przywar towarów, jak złamanie i t. p., oraz przy przewożeniu ładunków wysokowartościowych, jak wreszcie i ryzyka specjalne: wojna, sekwestr, plądrowanie, w których to wypadkach kolej nigdy nie uiści pełnego odszkodowania. Ale nawet w tych wypadkach, w których zbiega się odpowiedzialność kolei i Towarzystw ubezpieczeń, ubezpieczenie transportu oddaje wielkie usługi, polegające na różnicy między bądź co bądź biurokratycznem załatwianiem reklamacji przez zarządy kolei, a handlowem załatwianiem tych czynności przez prywatne Towarzystwa. Nawet w razie oparcia kolejnictwa na zasadach handlowych jego zarządy zawsze krępowane będą różnemi przepisami, związanemi z prawno-publicznym charakterem kolei. Następnie pozostaje jeszcze sprawa walutowa, a w szczególności możność ubezpieczania w obcej walucie, która przewożącym zapewnia możność uzyskania pełnego odszkodowania.

Podstawę pomyślnego rozwoju ubezpieczeń transportowych tworzyć musi odpowiednia organizacja przedsiębiorstwa, po wyzwoleniu z wszelkich naleciałości biurokratycznych.

Nie należy więc przypuszczać, by ubezpieczenia transportowe zeszczuplały z powodu daleko idącej odpowiedzialności kolei, a jeśli nawet, to straty te powetuje dobra organizacja kolei, od której zawisły jest gładki rozwój tej dziedziny ubezpieczeń.

Ubezpieczenia transportowe są silnie zainteresowane w szybkiem i śpiesznem przewiezieniu towarów jak i w gładkiem załatwieniu wszelkich reklamacji i pod tym względem popierać będą wszelkie dążenia zarządów kolejnictwa do podniesienia dotychczasowego poziomu, a to tymbardziej, że dobre i sprawne funkcjonowanie kolei przyczynia się do wzmożenia ruchu, który w przeciwnym wypadku szuka innych dróg i w ten sposób wyrządza szkody całej gospodarce społecznej, temsamem zaś i ubezpieczeniom transportowym, które związane są z kolejnictwem na życie i śmierć".

Ubezpieczenia w Hiszpanji w r. 1922.

Rok 1922 zamknięty został z wynikiem pomyślnym, czego nie można się było spodziewać ze względu na różne usiłowania wprowadzenia „obowiązkowej reasekuracji" („Przegląd" zeszyt № 1, z 1922 r.).

Daje się zauważyć silna tendencja w kierunku opanowania rynku krajowego przez T-wa krajowe. 25 Tow. portugalskich zlikwidowało swe czynności; tak samo usunęły się Towarzystwa amerykańskie prowadzące w szczególności dział życiowy.

Z drugiej jednak strony zaczynają rozwijać żywą działalność T-wa angielskie i niemieckie. Charakterystycznym jest fakt, że szereg Towarzystw prowadzących dział transportowy rozszerzyło swe agendy na „ogień" chcąc w ten sposób powetować olbrzymie straty w dziale transportowym z roku 1921.

Różnego rodzaju trudności zmusiły niektóre Towarzystwa do zmiany kierownictwa do podwyższenia kapitałów oraz do fuzji.

Ubezpieczenia aero-kasko.

W № 20 „Zeitschrift für Versicherungswesen" znajdujemy pod tytułem Luftfahrzeug-Kaskoversicherung ciekawy artykuł pióra E. Grumbt'a, przewodniczącego wydziału aer-pool'u, który poniżej w streszczeniu podajemy:

„Ubezpieczenia" aero-kasko traktowane były dotychczas po macoszemu. Jednakowoż niestrudzona a owocna praca całej rzeszy inżynierów daje już dzisiaj tak poważne wyniki, że można śmiało określić samolot jako przyszły środek komunikacyjny zarówno dla przewozu osób jak i towarów.

Ubezpieczenia aero-kasko nabierają z tą chwilą znaczenia, kiedy powstaje pierwszy aero-pool, który w roku 1921 z powodu złego stanu interesów jest bliski rozbicia. Sprawą tą zajął się Transportversicherungsverband, który na posiedzeniu w Baden-Baden powziął decydującą uchwałę, zobowiązującą Towarzystwa nie należące do aero-pool'u prowadzenie tego działu ubezpieczeń. Wstąpiwszy raz na tę drogę możność rozwiązania szeregu zagadnień stała się znacznie łatwiejsza.

Rok 1922 przysporzył pool'owi wiele pracy; ustawienie nowych typów samolotów jak i motorów, rozciągnięcie sieci komunikacyjnej, organizacja zmierzająca ku zapewnieniu odpowiedniej liczby ekspertów nasuwała z konieczności szereg trudności. Najważniejszą czynnością było opracowanie warunków ubezpieczeń i taryf. Podstawę warunków tworzą ubezpieczenia okrętowe (kasko) taryfa różni się wedle ilości motorów, rodzaju samolotu (hydroplany) czasu trwania ubezpieczenia, rodzaju lotów (zagraniczne) w szczególności stosownie do konstrukcji motoru.

Niektóre loty podlegają specjalnej opłacie od wypadku do wypadku, jak np. loty dla zdjęć filmowych, próbne, szkolne, ze spadochronami i t. p.

Pool ma jeszcze wiele do zdziałania: chodzi przecież o wpływ na odpowiednią załogę samolotów oraz na zapewnienie należytej kontroli aparatów ze strony państwa, jak to ma miejsce z okrętami. Jest nadzieja, że członkowie wydziału pol'a powołani zostaną do Państwowego Urzędu Powietrznego.

Wyniki tej pracy nie są jeszcze zupełnie zadawalniające, jednakowoż horoskopy są na przyszłość bardzo pomyślne. Ubezpieczenia zawierane są tylko w dolarach lub funtach angielskich przy maximum 50.000 $ wzgl. 3.000 £.

Poważnie zastanawiano się nad kwestją kosztów, które w pierwszym kwartale 1923 r. równają się czterokrotnym wydatkom za rok 1922.

Wobec tego postanowiono przenieść kierownictwo poolu do Berlina i oddać je T-wu „Victorja".

Postanowiono również stworzyć kapitał rezerwowy w wysokości $ 5.000 dla uzyskania lepszej podstawy i by móc rozszerzyć interes zagranicą. Do poolu należy 36 towarzystw między niemi 2 zagraniczne.

Należy przypuszczać, że dalszy rozwój tego interesu przyczyni się do szerszego omawiania tego działu ubezpieczeń na łamach czasopism fachowych.

Bibljografja.

— **W. J. Gephart:** Effects of the war upon insurance, wiht special reference to the substitution of insurance for pensions. Str. 302 wyd.: Oxford University Press, New-York 1918.

— **Gutjahr:** Das Eindringen amerikanischer Lebensversicherungsgesellschaften in Deutschland. Eine Dissertation, str. 86. Wyd: Verlag Bensheimer, Mannheim 1920.

— **Gustav Cruziger:** Transportversicherung. II-e wydanie stron 222. Wyd. Monachium 1921 r.

— **J. Richard:** Théorie Mathématique des assurances. Paris 1822 Librairie Octave Doris. II-e wydanie tomów 2.

Bilans Tow. Ubezp. Przyszłość z dniem 31 grudnia 1922 r.

STAN CZYNNY	Mkp.	STAN BIERNY	Mkp.
I. Stan kasy	9,005.520 71	I. Kapitał zakładowy	15,000.000·—
II. Instytucje kredytowe	18,382.748·65	II. „ zapasowy	940.000·—
III. Papiery procentowe	142,342.170,—	III. Fundusz organizacyjny	500.000·—
IV. DŁUŻNICY:		IV. Zaległe opłaty stemplowe	12,354.039·25
a) Rach. filji i oddziałów	156,864.127·31	V. *a)* Rezerwa szkód nieuregulowanych	41,976.116·10
b) „ Tow. reasek.	19,933.907·36	*b)* „ składek na rach. własnym	52,114.399·55
c) „ „ Ubezp.	14,356.877·57	*c)* „ „ „ Tow. reasek.	84,742.764·80
d) „ depozytu rezerw. w Tow. reas.	28,438.598·—	VI. WIERZYCIELE:	
e) Inni dłużnicy	24,099.919·20	*a)* Rach. P. K. K. P. z zast. pap. proc.	109,985.490·—
V. Sumy przechodnie	1,438.889·58	*b)* „ Tow. reas.	46,958.499·75
IV. Inwentarz	1,993.453·39	*c)* Inni wierzyciele	19,686.854·79
		VII. Sumy przechodnie	28,487.059·75
		VIII. Zysk	4,110,987·78
	416,856.211.77		416.856.211·77

Rachunek zysków i strat z dniem 31 grudnia 1922 r.

WINIEN	Mkp.	MA	Mkp.
I. Strata z roku poprzedniego	172.969·59	I. Zysk z rach. ubezp. od ognia	10,713,679·10
II. „ „ rach. ubezp. na życie	4,716.879·39		
III. „ „ „ „ transportowych	1,491.347·52		
IV. Odpisy z inwentarza	221.494·82		
V. Zysk	4,110.987·78		
	10,713.679·10		10,713.679·10

Zgodność z księgami stwierdzają:

Za Buchalterję: *Edward Czarnecki*

Za Komisję Rewizyjną: *Inż. Ludwik Zawadzki*

Za Radę Zarządzającą i Dyrekcję: *Dr. Feliks Gutmann*

BILANS

Szwajcarskiego T-wa Reasekuracji w Zurychu (Compagnie Suisse de Reassurances à Zurich) na dzień 31 grudnia 1922 r.

Stan bierny		Frs.	Cts.
Kapitał zakładowy (10.000 akcyj po 2.000 frs)		20,000,000	—
Fundusz rezerwowy ustawowy		2,000,000	—
Rezerwa specjalna		5,300,000	—
Należności różnych T-stw i banków		25,791,208	36
„ retrocesjonarjuszy za zdeponowane rezerwy		31,634,927	84
Różni wierzyciele		2,730,432	92
Rezerwy z działów: ogniowego, transportowego, wypadkowego, kradzieżowego i innych:			
na ryzyka bieżące	frs. 41,185,979.39		
„ szkody niezlikwidowane	„ 31,325,878.—		
„ „ nieprzewidziane	„ 9,000.000.—	71,511,857	39
Rezerwa z działu życiowego:			
na ryzyka bieżące	frs. 43,960,128.—		
„ renty dożywotnie	„ 3,318,826.—		
„ szkody niezlikwidowane	„ 53,440.—	47,332,394	—
Kasa Przezorności Pracowników		250,000	—
Dywidenda akcjonarjuszy (150 frs. za akcję)		1,500,000	—
Tantjemy Rady i Dyrekcji		500,000	—
Saldo		147,824	82
Ogółem		208,698,645	33

Stan czynny		Frs.	Cts.
Obligacje Akcjonarjuszy		15,000,000	—
Nieruchomości	frs. 2,500,000.—		
Hypoteki	„ 15,113,468.35		
Papiery wartościowe, Państwowe obligacje i akcje	„ 63,642,128.65		
Papiery procentowe w depozycie, łącznie z rezerwą na ryzyka bieżące działu życiowego w posiadaniu t-stw cedujących	„ 63,548,015.87		
Fundusze płynne w banku	„ 8,722,780.41		
Kasa	„ 59,327.86	153,585,721	14
Należności od różnych Towarzystw		39,071,901	54
Procenty do otrzymania		1,041,022	65
Ogółem		208,698,645	33

Rezerwy działu życiowego są obliczone zgodnie z zasadami technicznemi, zatwierdzonemi przez „Conseil Fédéral“ przytem prowizje akwizycyjne zostały całkowicie zamortyzowane.

Rewizor Prof. *Dr. E. Amberg*

Zurich, 13 czerwca 1923 r.

Przewodniczący Rady Zarządzającej *Ch. Simon.*

Naczelny Dyrektor *E. Hürlimann.*

ZAKŁ. DRUK. B. GRABOWSKI
I S-KA SP. KOM. WARSZAWA,
PL. KRASIŃSKICH № 6.